po konfiskacie nakład drugi

Opłata pocztowa opłacona gotówką. niedziela, 3 października 1937. Cena 10 gr.

na STRAŻY DEMOKRACJI, SPRAW NARODOWYCH i KULTURALNYCH

Tygodnik pod redakcją Stanisława Wolickiego

rok II nr 31

Kwartalnie 2·25 zł
Rocznie 9·— zł

Adres red. i adm.: CIESZYN, Hotel pod „Złotym Wołem" pok. 18

Skr. poczt. 155
Konto Prz. Rozr. nr. 5

Godz. przyjęć codz. od 10—12

K. Żyrardowski.

dyktatury — nieszczęściem ludzkości

Motto:
Przy pomocy ustaw wojskowych panować może każdy błazen.
Bismarck, Żelazny Kanclerz Niemiec.

Dziwne są dzieje ludzkości, od zarania jej powstania, która bita, poniewierana i dręczona na wszelki sposób, nie może dojść prażródła swej udręki, swego nieszczęścia, które wciąż się odradza i wciąż nową siłą zwala się na cierpiącą — jakoby przykutą do pala cierpień — ludzkość nieszczęśliwą.

W dawnych starożytnych czasach, gdy ludzkość wyszła ze stanu barbarzyństwa, a nie zapoznała się jeszcze z tym, co stanowi największą różnicę między nią a światem zwierzęcym, dyktatorowie zwani wówczas tyranami, rządzili niepodzielnie najbardziej kulturalnym na owe czasy krajem, jakim była Hellada (dzisiejsza Grecja). Podobnie rzecz się miała w Persji, gdzie satrapowie samodzielnie rządzili i trzęśli mieniem i życiem podwładnych sobie prowincji. Jednym z najbardziej krwiożerczych i bezwzględnych tyranów był Dzyngis-Chan, władca państwa mongolskiego, powstałego w początkach XVIII wieku.

Pod naporem ducha czasu i rozwijających się z nieubłaganą logiką wypadków runęły tyranie i satrapie, by miejsce zrobić dla dyktatorów w osobach rzymskich cezarów, którzy po kilkuwiekowej swej dyktaturze pozostawili po sobie jakby w spuściźnie dyktaturę papieży, którzy aż do wieku XV trzymali całe życie Europy w swych kleszczach, zmuszając cesarzy i królów do uległości, **handlując koronami i odpustami** tak długo, póki z zajmowanego przez nich piedestału nie zrzuciła ich 30-letnia wojna religijna.

Oświecony absolutyzm, który na gruzach hegemonii papieskiej powstał, zmieciony został przez Wielką Rewolucję Francuską w r. 1789, która utorowała drogę do władzy rosnącej na siłach burżuazji.

Jak długo burżuazja nie czuła się pewną w siodle, zajętym dawniej przez arystokrację herbową, tak długo udawała liberalność, ciągnąc w swym ogonie zbiedzone masy robotnicze. Z tą jednak chwilą, gdy klasa robotnicza stworzyła swój własny i potężny ruch polityczny, burżuazja zrzuciła z oblicza swego maskę liberalną i przeszła do generalnego ataku na wyzwoleńczy ruch robotniczy. Atak ten po wojnie światowej, która wykazała dowolnie całą nicość ustroju burżuazyjnego, zaczął przybierać w różnych krajach formę jawnej lub ukrytej dyktatury, depczącej brutalną stopą wszelkie objawy samodzielności ruchu robotniczego.

Dzisiejsze państwo totalne, dyktatorskie, jest najnowszym fetyszem, tworem poczętym w malignie wielkiej wojny, zrodzonym w chaosie czasów powojennych, wyrosłym na jałowiźnie życia.

Dyktatury powstały u tych zwłaszcza narodów, które albo nie wyszły jeszcze z okresu napół-dzikości, albo które z niewoli zaboru wybiły się siłą wojskową do bytu niepodległego. I tak Grecy, Jugosłowianie, Rumuni, Bułgarzy, Węgrzy, Albańczycy, Turcy, Portugalczycy, Japończycy, Rosjanie i Austriacy oraz Włosi i Niemcy, dwa najsilniejsze mocarstwa europejskie, które broniąc się przed dyktaturą „proletariatu" wpadli pod dyktaturę Mussoliniego i Hitlera. A znowu dalej Litwa, Finlandia, Estonia i Łotwa, w których różni jenerałowie mali i wielcy duchowni dążą jawnie lub skrycie do dyktatur dlatego, że siebie samych uznają za jedynie zasłużonych w dziele odzyskania niepodległości swoich narodów.

Władza dyktatorów dąży do tego, aby całe kraje, całe narody obrócić w koszary, a państwa przekształcić na państwa wojskowe, w których cały naród będzie jedną wielką armią. Człowiek, jednostka, indywiduum w tym ustroju nie istnieje, jest tylko zbiorowość, jednotwarzowa, szara masa obywateli-poddanych, sztandaryzowany, zgleichszaltowany typ szarego człowieka. A państwo totalne, to jego dyktator, jego Führer i oczywiście, żyjący w cieniu jego sławy i... łaski, najbliżsi współpracownicy — elita. A więc cała władza w rękach jednostki, utożsamiającej się z państwem.

Ludowładztwo? demokracja? Po co to i na co? Parlament?! Tożto gadulstwo! Partie polityczne? Tożto nieład, bezrząd, samowola!

Wojskowość!! Ta umie rządzić, wszak potrafiła w wojnie światowej wymordować **13 milionów ludzi, drugie tyle** poranić i **porobić kalekami** i **300 miliardów dolarów** ciężko zapracowanych przez lud zmarnować **bezużytecznie.**

Rządy dyktatorskie to barbarzyńska forma rządów świata kapitalistycznego i komunistycznego, to źródło niepokoju i niepewności w świecie, to nowa wojna światowa. Dyktatura włoska już się krwawiła w rabunkowej wojnie. Dyktatura niemiecka nastawiła cały wysiłek państwa i narodu niemieckiego na wyścig w zbrojeniach. „Co znaczy brak tłuszczów, czy mleka — woła Hitler — skoro armia nasza jest coraz wspanialsza." „Wojna uszlachetnia" — uczył Mussolini młodzież faszystowską. Rabunkową wojnę prowadzą dziś dyktatorska Japonia i dyktatorska Hiszpania gen. Franco. **Jak widzimy dzisiejsze państwa totalne kroczą śladami Dzyngis-Chana.**

Każda dyktatura, jawna czy ukryta, która rządzi ustawami wojskowymi, albo półwojskowymi, jak rosyjska G. P. U., włoska „Militia", niemiecka „Gestapo", rumuńska „Siguranza" itp. utrzymuje terrorystyczne organizacje, narzędzia rządów i bękarty, spłodzone przez żądnych władzy przedstawicieli wojska i polityki.

Jest to wielki błąd, jeżeli ktoś sądzi, że dyktatura wysuwa na wierzch najzdolniejszych. Przeciwnie ona odcina odważnych, krytycznych i inteligentnych. Ludzie zdolni nie mają szans, chyba, że się poniżają, że są bez skrupułów i nigdy nie krytykują otwarcie.

Wszelka dyktatura, czy to będzie dyktatura jednostki, czy tak zwana dyktatura „proletariatu", z bezwzględną i nieomylną konsekwencją musi prowadzić do zdziczenia i barbarzyństwa, do rządów kliki uprzywilejowanej, do sponiewierania „człowieczeństwa" w obywatelu. Wszelka dyktatura jest bezprawiem i gwałtem. Dyktatura wprost dyszy nienawiścią do prawa, do jawności, jej życie to mrok i tajemnica. A przede wszystkim wszelka dyktatura nie znosi żadnej nad swymi rządami kontroli. I tu kryje się główna przyczyna nienawiści dyktatury do parlamentarnego ustroju, do wolności słowa i druku.

Zwolennicy dyktatury zwykle uważają demokrację za coś w rodzaju panowania pospólstwa, a dyktaturę za panowanie elity. W rzeczywistości sprawa przedstawia się wręcz przeciwnie. Dyktatura jest zorganizowanym panowaniem pospólstwa, rządzącego przy pomocy sądów doraźnych. Dyktatura jest przejawem bestializmu, brutalną i wstrętną w swej ohydzie przewagą czasowo silnych nad słabymi. Dyktatura, jeżeli ona apeluje do uczuć narodu, to zawsze apeluje do uczuć niższych. Dyktatura nigdy nie była szkołą obywatelstwa. Uczy ona raczej skrytości, służalstwa, obłudy, spiskowania i zdrady. Dyktatury bez niewolnictwa nie można sobie pomyśleć. Duchowe klękanie przed dogmatami, ideami i tak zwanymi ideałami w Rosji, we Włoszech, w Niemczech i innych państwach dyktatorskich, są bardziej hańbiącymi, aniżeli składane jakiemuś wschodniemu despotowi hołdy. Dyktatura rozwija się tylko w wojennej atmosferze, a jeżeli jej międzynarodowa polityka jest na pozór pokojowa, to tylko dlatego, że się nie czuje dość silną do wojny. W żadnej dyktaturze nie ma sprawiedliwości. Rozprawy sądowe są tylko inkwizycjami albo prawnymi wyrokami doraźnymi. Jeżeli się odbywają jeszcze publicznie, to tylko aby stłumić sprawiedliwość przez afekty pospólstwa. Gdy zaś odbywają się potajemnie, to z obawy, że afekty tłumu mogłyby się okazać nie dość silnymi, aby zagłuszyć sprawiedliwość. Dyktatura oznacza katastrofę kultury. **Najstraszniejszą jednak jest ofiara wolności, sumienia, myśli, prawdy, dobra i piękna.** Brak swobody myśli i sumienia, służalstwo, jako czynnik decydujący o powodzeniu, ciasne, tępe doktrynerstwo, nastrój ciągłej obawy przed policją ideologiczną", to wszystko razem **musi niesłychanie obniżyć poziom kultury duchowej i zabić wszelką rzeczywistą twórczość.** Przeciwnie stwarza się cudowną koniunkturę dla miernoty, dostosowującej się zawsze najłatwiej do warunków i „ducha czasu". Wolność jest to prawo elementarne każdego człowieka. Nie znajdziemy jednak ani jednego przykładu, aby despotyzm dyktatury wykształcił w swym narodzie **wolność.** Dyktatura nie rozwiązuje problematów. Ona stara się utrzymać li tylko samą siebie. Gdy terror się rozpoczyna, zawsze się nazywa środkiem przejściowym, lecz on nigdy nie pozostaje niewolnikiem, ale zawsze staje się panem dyktatora.

Mówiono, że demokracje rządzą hasłami. Lecz żaden prezes ministrów jakiejkolwiek europejskiej demokracji nie miał tyle do dyspozycji haseł, jak Hitler, i nie był w stanie, tak jak on lub Mussolini, wywołać takich histerycznych, nieludzkich wprost okrzyków i oklasków. Wszyscy wielcy dyktatorzy są wielkimi uwodzicielami narodu, który przy pomocy publicznych przemówień, gazet i radio-odczytów, trzymany jest w stałym dreszczu gorączkowym butnego i zgubnego **szowinizmu.**

Dyktatorzy nie chcą uchodzić za **zwykłych** śmiertelników. Biada tym, co śmią wątpić o wysokim posłannictwie dyktatora. On jest bożyszczem narodowym i bożyszczem zaślepionego ludu. Rewia wojsk to jego największa przyjemność, huczne oklaski — jego najmilsza muzyka. Próżność jego nie ma granic, a jego żądza władzy nie zna hamulca. Nielitościwie przeprowadza swe zamiary, choćby **tysiące** niewinnych legło trupem. **Życie innych to dla niego błahostka.** Jego osoba jest dla niego wszystkim, a program jego napisany jest krwią.

Na szczęście dla dręczonej i poniewieranej ludzkości, system rządów dyktatorskich ma swoją do pewnego stopnia względną trwałość. Granicą jej jest życie rządzącej jednostki dyktatora. **Jest to granica maksymalna.** Zdarza się bowiem, że system taki przestaje istnieć jeszcze za życia swego wodza (obaj Napoleonowie I-szy i III-ci w XIX wieku, Primo de Rivera i Pangalos w dobie obecnej), zdarza się, że zostaje im skrócony przez skrócenie życia dyktatora (w starożytności Cezar, współcześnie Aleksander Jugosłowiański i Dollfus). Historia zna jednak szereg wypadków, kiedy dyktatura trwa do naturalnej śmierci jednostki, która ją reprezentuje (Cromwell), ale to już jest kres. **Poza życie dyktatora system ten przedłużyć się nie daje,** aczkolwiek są zwykle w tym kierunku wysiłki. Przetrwać życie wodza, to jest maksymalne natężenie tego rodzaju systemu. **Dyktatura dziedziczna jest nonsensem samym w sobie.**

Podstawą tego systemu jest teoria o wyjątkowo genialnej jednostce. Teoria ta z natury rzeczy wyklucza dziedziczenie i ciągłość. Cromwell chciał przekazać władzę synowi, Napoleon III — swej żonie, za każdym razem **logika** systemu nie wytrzymała takiej próby.

Dyktatura zatem jest największym nieszczęściem, które może nawiedzić jakiś naród. Ona gorsza jest od zarazy, głodu, zalewów i wojny. Naród, który pozwoli poniżyć swą godność przez odebranie sobie prawa, wolności myślenia i wolności sumienia, upada do poziomu **zbiorowiska niewolników i eunuchów duchowych.** Dyktatura bowiem **cofa** ludzkość wstecz do tej epoki, kiedy duch i indywidualność człowieka były w powijakach, kiedy zbiorowiska ludzkie były więcej stadami, niż społeczeństwami, **a jedyną sztuką było mordowanie.**

Tylko ludzie wolni są zdolni do wysiłku myśli i czynu dla dobra państwa.

skonfiskowano

skonfiskowano

STANISŁAW WOLICKI.

do mojej maleńkiej

Rośniesz dziecino moja —
rośniesz mi z dnia na dzień —
pełza za tobą krok w krok
twych przyszłych losów cień.

Co dnia przybywa ci wiedzy,
co dnia mi jesteś piękniejszą,
co dnia twarzyczkę masz bledszą,
co dnia mi jesteś smutniejszą.

I co dnia więcej nerwową,
narzekasz na małość i chamstwo
i mówisz: wszystko to piękne,
lecz gdzie jest prawda? gdzie kłamstwo?

Temu, co w jednym dniu uczą:
że miłość — że bliźni — że wiara —
przeczy w dniu drugim życie
ta prawda jak ludzkość stara.

Rośnij dziecino moja
idzie dzień wielkiej parady —
pójdziemy w imię tej prawdy
na walkę — na barykady.

Może na siebie spojrzymy
z radością z za krat więzienia —
wtedy się do mnie zaśmiejesz
z godnością z za murów cienia.

A jeśli w nierównej walce
przyjdzie ci kres życiu położyć —
wiem, że mi będziesz szczęśliwą,
żeś mogła chwil takich dożyć.

Rośnij dziecino moja,
Trwaj mocno, hardo, niezłomnie
i czasem, gdy mi jest smutno
uśmiechnij, uśmiechnij się do mnie.

skonfiskowano

dlaczego tak krzywdzimy nauczycieli?

Ze sfer nauczycielskich dochodzą nas skargi na ciężkie upośledzenie tych nauczycieli, którzy odbywali służbę wojskową.

W Czechosłowacji np. zalicza się nauczycielom lata służby wojskowej do wysługi lat w szkole. Nauczyciel-żołnierz ma pierwszeństwo w służbie przed kolegą cywilem tej samej rangi służbowej. Egzamin maturyczny składany podczas lub po służbie wojskowej datuje się wstecz o tyle miesięcy, ile ich zdający odsłużył w wojsku.

Jak się przedstawia ta sprawa u nas?

U nas nie bierze się pod uwagę różnicy, czy dany nauczyciel odbywał już służbę wojskową, czy też nie, a **czasu służby wojskowej nie zalicza mu się wcale do wysługi lat**, przez co nauczyciel taki jest upośledzony wobec kolegów, którzy wcale nie służyli w wojsku. W dodatku nauczycieli-żołnierzy płaci się od godzin, gdy ich rówieśnicy mają już kontrakty i wcześniej mogą osięgać stabilizację. Co to znaczy? — przecież służby wojskowej nie można traktować jako kary w stosunku do najbardziej ofiarnych pracowników społecznych, gdyż ta nierówność wywołuje u młodych ludzi tylko gorycz życiową!

na froncie walki z ciemnotą

Najstraszniejsza bodaj rzecz w życiu społecznym i państwowym to walka z ciemnotą.. Wysuwa się u nas różne hasła, lecz tej walce poświęca się mało uwagi, tak, jakby niebezpieczeństwo było jeszcze daleko za górami. **Tymczasem rzeczy się po prostu palą!**

Głos Nauczycielski z dnia 26 września br. przynosi bardzo smutne cyfry, zaczerpnięte ze statystyki urzędowej, odnoszące się do kwestii rozbudowy szkolnictwa powszechnego i zatrudniania nauczycieli w okresie za lat dziesięć i pół.

Etatów nauczycielskich według małego podręcznika statystycznego za rok 1937 (str. 301) jest ogółem 83.310, dzieci uczęszczających do szkół powszechnych 5,582.000, tak że **na nauczyciela przypada 67 dzieci. Poza szkołą znajduje się okrągło milion dzieci.** Gdyby wszystkie dzieci oddać szkole i stworzyć w przybliżeniu znośne warunki pracy nauczyciela licząc 50 dzieci na klasę, trzeba by nam 131.000 klas i tyluż nauczycieli, brak nam niestety około 47.690 nauczycieli a co najmniej 60.000 klas. Sytuacja z roku na rok się pogarsza, gdyż przyrost naturalny ludności wynosi okr. 400.000 rocznie, czyli około 65.000 dzieci szkolnych, licząc jedną szóstą z przyrostu na wiek szkolny. Sam przyrost naturalny wymagałby rok rocznie 1300 nauczycieli nowych i tyleż klas. Gdybyśmy chcieli za dziesięć lat załatwić się z analfabetyzmem, musielibyśmy wstawić rocznie 4769 plus 1300 nowych etatów, czyli 6000 nowych sił. Jak nas zapewniają na rok bieżący wstawiono tylko 4000 etatów, przy czym już wliczono naturalny ubytek sił nauczycielskich przez samą śmierć, co wynosi rocznie 2629 sił, zatem **nie zmniejszamy wcale naszego analfabetyzmu, lecz stoimy w miejscu, a może się nawet cofamy.**

Jakże strasznie przy tym stanie rzeczy przedstawia się gospodarka nasza siłami nauczycielskimi, które opuściły po roku 1930 liczne nasze a tak potrzebne seminaria nauczycielskie! Jest to tragedia młodego pokolenia nauczycielskiego, z której wynika, że w r. 1930/31 opuściło seminaria 6374 kandydatów, otrzymało posady 1361, w roku 1931/32 na 6009 absolwentów zatrudniono tylko 853, w roku 1932/33 na 5387 tylko 316 a za sześć lat ubiegłych razem ukończyło studia seminarialne 29.000 kandydatów, a zajętych zostało **3655 sił, czyli jedna ósma.** Niedosyć, że seminaria w ogóle zniesiono stopniowo od pięciu lat i rozpoczynamy obecnie próby z liceami pedagogicznymi, które nam dadzą dopiero za trzy lata pierwszych nauczycieli, ale i tych pozostałych nauczycieli, których Ministerstwo Oświecenia Publicznego oblicza jeszcze na 10.000, nie zatrudniono. Będą oni tworzyli rezerwę na przyszłe trzy lata.

Polska szkoła czeka na tytana, który by uporządkował ją od podstaw. Budujemy na razie szkoły powszechne z jałmużny publicznej. Czy to rozwiąże kiedykolwiek ów straszny brak 60.000 klas? Czy nasz budżet państwowy znajdzie kiedykolwiek środki na zatrudnienie nowych czterdzieści i kilka tysięcy sił nauczycielskich? Oto pytania wielkie i dla przyszłego rozwoju państwa zasadnicze. Już poprzednio w dwóch artykułach wskazywaliśmy na tę straszną bolączkę i na hierarchię źle zrozumianą potrzeb państwowych. Niech każdy obywatel uważnie przeczyta powyższe cyfry i zastanowi się nad ich straszną wymową. Bez szkoły nie ruszymy naprzód i nie podniesiemy państwa w górę!

Ale oświatę ludowi polskiemu da tylko demokracja. Gdy lud rządzić będzie, na pierwszym planie swych działań, obok obrony państwa postawi oświatę i pracę!

zlot młodzieży w Warszawie

Najpiękniejszy i w życiu młodym Polski najważniejszy zjazd to Zlot młodzieży P. P. S. w Warszawie, który odbył się w niedzielę, dnia 26 września br.

O wielkości pochodu może świadczyć fakt, że gdy ostatni ruszali z mostu Poniatowskiego — czoło dochodziło do Pl. Żel. Bramy. Barwne mundury, stroje ludowe, wspaniała postawa i porządek budził zachwyt tłumów.

Widzowie oceniali ilość kroczących w pochodzie na 12—14 tysięcy.

A byli to tylko przedstawiciele milionowych rzesz młodych demokratów.

Około godz. 2-ej czoło imponującego zwartością i porządkiem pochodu znalazło się na stokach Cytadeli. Tarasy zakwitły czerwienią tysiąca sztandarów i flag. Młodzież stanęła olbrzymim tłumem u stóp zbocza.

Przemawiał tow. K. Pużak, sekretarz generalny CKW. PPS, wskazując młodzieży na ideały, które wiodły do walki tych, których mogiły rzędem zaległy miejsce straceń — mauzoleum martyrologii klasy robotniczej Polski.

Po złożeniu przyrzeczenia na wierność Polsce i Socjalizmowi wszystkie oddziały w imponującej karności przedefilowały przed historyczną szubienicą, na której ginęli męczennicy walki o socjalizm i wyzwolenia klasy pracującej z rąk zaborców.

co nowego w Cieszynie

CZY PANOWIE NIE MAJĄ WIĘKSZEGO ZMARTWIENIA?

Z „Obozu Zjednoczenia Narodowego, Centrali i Wydziału Prasowego" nadesłało nam „Biuletyn Prasowy" nr. 1 do wykorzystania.

Przyznamy, że z ciekawością przeglądnęliśmy dwa pierwsze artykuły, które mają być ważnym wstępem do mających następnie wychodzić „Biuletynów prasowych". Artykułe te, jak podaje w piśmie do nas p. T. Zenczykowski — Szef Wydziału Prasowego są napisane „zgodnie z deklaracją ideową płk. Koca".

Otóż w pierwszym artykule autor porusza kwestię reformy rolnej. Za odszkodowaniem. czy bez — to mniej ważne, — powiada autor.

Rzeczywiście!

Ale co jest treścią drugiego artykułu — zgadnijcie?

No? — **Kino.**

Chodzi o „unarodowienie" filmu. Nie — ci panowie naprawdę z nieba spadli.

Freuda Teoria Snów.

Komedia w 3 aktach Cwojdzińskiego.

Wbrew pięknych i zasłużonych recenzji z komedii Cwojdzińskiego p. t. „Freuda Teoria Snów", zajmiemy (posądzicie nas o herezję) nieco odmienne stanowisko. Przyznajemy, że rzeczywiście niezwykle cięta satyra na

STANISŁAW WOLICKI.

wariat z mokrą głową

Zapadła noc. Kruk wyczekiwał drżący na jakąkolwiek wiadomość o dalszym swym losie.

Była noc cicha, bezszelestna.

Do uszu Kruka doleciał szmer. To Zofia Łaziorska przekradała się przez gęste krzaki i zarośla do ogrodu. Stanęła wkrótce w altanie przed Krukiem.

— Długo nie mogę tu pozostać — szepnęła — macie tu oto trochę jedzenia. Macie przebranie milicjanta. Tu są podrobione dokumenty wasze, jako pracownika politycznego. Ruszajcie dziś jeszcze w drogę pieszą do Polski. Wierzę, że szczęśliwie dojdziecie.

— A co z wami?

— Nic — nic — wszystko w porządku. Wszystko jest na jak najlepszej drodze. Zakonspirowana jestem doskonale — mówiła w odpowiedzi Łaziorska.

Krótka chwila pożegnania i Kruk pozostał sam — sam, samiuteńki zdany na łaskę wątpliwego szczęścia.

Przebrał się. Jeść nie mógł. Zabrał zawiniątko. Spojrzał jeszcze raz na walącą się altanę i wyruszył w podróż do ukochanej swej ojczyzny -- do Polski.

Na zegarach wieżyc kijowskich biła godzina druga po północy. Kruk wyszedł bocznymi ulicami poza Kijów, wszedł w las, wielki las. Stanęła przed nim droga daleka, nieznana, droga cierniowa, droga męki i niewiadomego losu.

Szedł Kruk „borem lasem" i przymierał często głodem. Szedł Kruk nocami. Dniem ukrywał się śpiąc na gałęziach drzew.

Szedł Kruk żyjąc wyproszonym po nocach u wystraszonych chłopów ukraińskich chlebem.

Szedł Kruk długo — długo — często wspominając szlachetność, poświęcenie, odwagę Zofii Łaziorskiej. Myślał o niej — co robi? Co pocznie z sobą? Jak zdoła to wszystko co zaszło ukryć przed czujnym okiem wywiadu rosyjskiego.

Myślał...

Nie przypuszczał na chwilę nawet, że Zofię Łaziorską na drugi dzień rano, zaraz po rozpoczęciu przez Kruka marszu do Polski — znaleziono w jej własnym mieszkaniu wiszącą na haku u ściany. Nie przypuszczał Kruk, że Zofia Łaziorska innego wyjścia nie miała. Ucieczka do kraju? Ona, kobieta, nie wiadomo czy podołałaby tej dalekiej i uciążliwej i trudnej podróży. Zresztą któż tam wie, co przemyśliwała Łaziorska — zabrała ze sobą tajemnicę ofiary ,jak wielu ją zabiera tych, co całe życie swoje bez żadnych zastrzeżeń oddają na usługi drugich, zapominając tak często, jakże często o obowiązkch wobec siebie.

Szedł Kruk już tydzień, dwa, już trzy i więcej. Przeszedł Żytomierz i Winnicę, unikając ludzi — bojąc się ludzi. Był zmęczony, straszliwie wyczerpany i głodny. Postanowił za wszelką cenę, chociażby przez jedną noc gdzieś spocząć.

Było pod wieczór.

Zapukał do plebanii prawosławnej w maleńkiej wiosce tuż za Winnicą.

— Sława Hospodi! — wyrzekł.

— Sława na wiki — odrzekł brodaty, dobroduszny stary pop.

Popów na Ukrainie nie należało się lękać. Pomagali oni nieszczęśliwym ofiarom straszliwego terroru, narażając się często na prześladowania. Niejeden z nich życiem przypłacił tę pomoc.

— A szto wy? — zapytał pop.

— Polski żołnierz — odrzekł śmiało Kruk. — Uciekam z więzienia do Polski.

— Siedit'es.

Kruk usiadł. Pop przyniósł miskę pełną zupy kartoflanej z tłuszczem roślinnym, olejem lnianym maszczoną. Kruk nie zważając na nic i na nikogo z obecnych, jadł, jadł — pożerał...

„Teorię Freudowską“ jest po mistrzowsku zbudowaną. Gra Romanównej i Maszyńskiego genialna — ale jednak scena nie nadaje się do rozstrzygań (racji czy nie racji, chociażby satyrycznych) filozoficznych tych czy innych wynurzeń pseudo-naukowych.

W sztuce, mimo lekkiego potraktowania przedmiotu, czuć nutę społeczną, czyż zatem nie lepiej rozstrzygać te problemy przy pomocy polemiki w prasie, książką czy odczytem?

Zagadnienia te nie wszystkich interesują. — Kto się dziś zajmuje Freudem?

Kogo to obchodzi?

Sztuk nie pisze się dla aktorów, a raczej dla widzów. Każde zagadnienia tego rodzaju, wysuwane przez autorów tej miary co Cwojdziński, zahaczają mimo woli i sensu o naukowość, trzeba je więc tworzyć żywotnymi a przede wszystkim pożytecznymi.

Ale rzecz wspaniale napisana, grana jeszcze lepiej i dlatego nie nudzi.

P. S. Rozmawiałem na temat tej satyry na teorię Freuda z ludźmi, od których wymagać by należało z tytułu wykształcenia zrozumienia sztuki. Dalecy są od tego. Wada przeinteligencenia dzieła sztuki. A po co?

W sprawie Hartmana.

Ostatnio pojawiły się w wybitnie antysemickich pismach miejscowych i innych, nadesłane przez Pana Hartmana Maksa oświadczenia, dotyczące jego „niewinności“.

Aby nas nie posądzono o gołosłowność i celowe podrywanie opinii Pana Maksa Hartmana, zapytujemy publicznie:

1. Za co Pan Maks Hartman złożył kilkudziesięciotysięczną kaucję w „Urzędzie Akcyz i Monopolów“ w Cieszynie;

2. W jakiej formacji wojskowej względnie cywilnej współdziałał lub walczył w obronie Lwowa i kto był bezpośrednim dowódcą jego oddziału?

Redakcja.

Inny Wolicki Stanisław.

W „Zwrocie“ Nr 9 z dnia 3 października pojawił się artykuł p. t. „Szkoła dywersantów, czyli dwaj panowie K.“, podpisany przez autora tegoż Pana Stanisława Wolickiego.

Wobec licznych zapytań, oświadczam ze swej strony, iż nie ja jestem autorem wspomnianego, wielce rzeczowego artykułu. Z pismem „Zwrot“ nie współpracuję.

Ze swej strony proszę uprzejmie Szanownego Autora zacytowanego artykułu, Pana Stanisława Wolickiego o łaskawe złożenie również w „Zwrocie“ podobnego oświadczenia.

Stanisław Wolicki.

MOTOCYKLOWE MISTRZOSTWA KLUBOWE W CIESZYNIE.

Znany już jako wieloletni organizator wyścigów motocyklowych w Wiśle — Motocyklowy Klub Związku Strzeleckiego w Cieszynie, urządza dnia 10 października b. r. „Torowe wyścigi motocyklowe o mistrzostwa Klubu“. Impreza ta odbędzie się na stadionie Z. S. im. Marszałka Piłsudskiego i rozpoczyna się o godz. 14 z prezentacją maszyn.

ZAWIADOMIENIE ŚLUBNE.

Maria Chmielówna
Augustyn Janeczko
mają zaszczyt zawiadomić, iż ślub ich odbędzie się dnia 2 października 1937 o godz. 4-tej po południu w kościele ewangelickim w Orłowej.

Poruba przy Orłowej, w październiku 1937.

TO SIĘ NAZYWAJĄ NASZE SAMORZĄDY.

W sprawie powiększenia nowobudującej się szkoły w Jaworzynce odbywało się posiedzenie Wydziału gminnego. Ponieważ żądano trzeciej części kosztów od gminy, gospodarze na tak duży szarwark zgodzić się nie chcieli. Powstała stąd kłótnia. Rozognione temperamenty próbował wójt ugasić... spirytusem. Członek Wydziału Bestwina chrzcił spirytus i nim częstował. Całą sprawę zakończono sutą pijatyką. Orgia ta (nie pierwsza) zresztą zakończyła się awanturą. Podpity wójt „zaprodukował“ zebranym amerykański taniec, skacząc jak komediant w cyrku i zaczął bić po twarzy gospodarzy, zaś swojego zastępcę wyboksował. (Boksowanie jest jego specjalnością, uczył się tego w Ameryce.)

Nie trzeba dodawać, jak wygląda powaga takiego ananasa, który chcąc po dyktatorsku przewodzić Wydziałowi gminemu — uważa jego członków za bezmyślnych manekinów i za każdy sprzeciw wszechwładnej jego woli wali prosto „w pysk“.

Wet.

wiadomości z Bielska

BURZLIWE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ W BIELSKU.

W środę odbyło się posiedzenie bielskiej Rady Miejskiej, na którym załatwiono następujące sprawy: Sprawę zaciągnięcia pożyczki w Zakładzie Ubezp. wzaj. w kwocie 50 tys. zł, celem zakupienia nowoczesnej drabiny dla straży poż.; sprawę uporządkowania brzegów rzeki Białki i wdatków z tym połączonych; sprawę czyszczenia ulic itd., ustalenia majątku miasta (ok. 28 milionów), sprawę kominiarstwa i wydatków tego resortu, budowę chodników wzdłuż kamienic i parceli niezabudowanych. Odtąd właściciele będą obowiązani z własnej kieszeni chodniki budować. Sprawę komisji techn.-budowlanej.

Pod koniec posiedzenia formalnego wypłynęła sprawa honorarium przy zawieraniu umowy z tut. Elektrownią. Po dłuższej debacie skierowano spór drów Glücksmana i Förstera do specjalnej komisji, celem zbadania poszczególnych pozycji. Na koniec posiedzenia zgłosił prezes r. Arzt interpelację w sprawie smutnych wypadków minionego tygodnia. R. Arzt dokładnie zilustrował przebieg wypadków i w mocnych słowach napiętnował działalność pewnych organizacji, których zadaniem jest szerzyć ferment i zniszczenie w Bielsku. Podkreślił z goryczą, że w wypadkach tych brała udział nawet t. zw. inteligencja i młodzież szkolna. W dyskusji zabrali głos r. Matusiak, Bałda i Popiołek z klubu polskiego, którzy odmówili dania jakiejkolwiek satysfakcji klubowi żydowskiemu. (Zaznaczyć należy, że klub żydowski wraz z klubem polskim tworzy na terenie rady miejskiej większość polską.)

Rozpętała się burza podczas dyskusji, której kres położył sam burmistrz dr Przybyła, zamykając 4-godzinne posiedzenie.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Na Straży“

z Wisły

WISŁA. — Dzieje p. dyr. K. K. O. Kurcza.

Pan dyr. Kurcz sprowadził do Wisły niejaką p. Helenę Gryszczyk, którą swoim znajomym przedstawił jako swoją siostrę. Chcąc ją jakoś ulokować, szukał dla niej zatrudnienia na terenie Wisły. Pewna poczciwa pani dała jej zatrudnienie, angażując ją jako kierowniczkę pensjonatu, który był na wykończeniu. P. Kurcz zobowiązał się zapłacić parę tysięcy złotych za nią do tego przedsiębiorstwa. Gdy już pensjonat ukończono, poważniła Gryszczykowa właścicielkę pensjonatu z mężem, no i Pan Dyrektor Kurcz wyrzucił ich z rodziną przez komornika na bruk i mieszkają od tego czasu w rozsypującej się w gruzy stodole, gdzie deszcz leje — nie mają grosza na wyżywienie. Podstępnie ujął p. Kurcz Kasę Komunalną miasta Skoczowa, której właściciel winien kilka tysięcy złotych, ażeby zaprowadzić Zarząd przymusowy. Termin licytacyjny sprzedaży majątku oznaczono na 20 października.

Właściciele nie mają możności się bronić, gdyż Pan Dyrektor Kurcz czyha na tanie kupno tego majątku. Zapytujemy publicznie: Czy członkowie Kasy Komunalnej miasta Skoczowa i władze tejże zezwoliły na taki gwałt i krzywdę biednych ludzi, gdyż pretensja ok. 8000 złotych K. K. O. Skoczów jest zabezpieczoną na pierwszej hipotece tego majątku (8 mórg pola i pierwszorzędny pensjonat wartości co najmniej 50.000 zł).

Jeszcze w haniebniejszy sposób wyłudził dyr. Kurcz hipotekę na 17.000 zł z tym, że spłaci wszystkich rzemieślników, którzy pracowali nad wykończeniem pensjonatu i właściwą dzierżawczynię wyrzucił i usiłuje ściągnąć też zaległe raty w K. K. O. Skoczów.

Dotąd upłynął już miesiąc, a p. dyr. Kurcz zapłacił jedynie minimalną kwotę, wzbrania się dalszego płacenia i z żadnym z dłużników nie chce rozmawiać. Puszcza weksle do protestu. Czy to nie skandal, żeby urzędnik na tak poważnym stanowisku, takie rzeczy wyrabiał? Nie koniec na tym — pan Kurcz część robót w pensjonacie powierzył przedsiębiorcom, którym przydziela jako dyrektor K. K. O. na powiat Rybnik duże prace! Czy nie jest to podejrzane? Wisła takiego skandalu jeszcze nie widziała. Goście mijają ten pensjonat, gdyż dowiedzieli się o całej sprawie.

Jako zarządcę przymusowego do pensjonatu wprowadził p. Kurcz p. Adamczyka Brunona, swego podwładnego urzędnika w K. K. O. na pow. Rybnik. Jakże może ta K. K. O. w Rybniku wyglądać, gdy dyrektor bez urlopu, siedzi po parę dni w Wiśle i telefonicznie dopytuje się, co tam w urzędzie nowego!

Cichocki.

BAKTERIE - nowoczesna broń niemiecka

Pismo niemieckiej armii „Deutsche Wehr“ traktuje sprawę o stosowaniu zarodków chorobotwórczych, o ich skuteczności, jadowitości itd. Dochodzi do wniosku, że najstosowniejsze zarazki byłyby: *żółtej febry, plamistego duru i ospy.* Idzie o organizację zakażania much, wszy febrą i tyfusem. Obszerny wywód poświęca *zakażeniu cholerą*, którą możnaby wprowadzić przez studnie lub środki żywności.

Osobny dział poświęca autor (sztabowiec) *zarazkom dżumy*, która ze względu na efekt psychiczny oraz możność i łatwość utrzymania rozwiązuje stosunkowo najprędzej zadanie.

Rozpowszechnieniem zarazków mieli by się zająć specjalni agenci oraz lotnicy, zrzucający na wojsko i ludność: bomby, rurki szklane, kolby itd. Oczywiście rozważane są różne momenta i warunki: atmosferyczne, dystans, czas itd.

Autor zastanawia się też nie tylko nad sprawą wyboru zarazków, ale nad kwestią natury psychicznej, moralnej, które należy wziąć pod uwagę. Ataki takie mogą udać się lepiej, im ludność mniej będzie oświecona.

Podajemy krótkie streszczenie, odsyłając ciekawych do organu urzędowego wojskowego Trzeciej Rzeszy. Tekst powyższy wystarcza, nie potrzeba komentarzy.

Na froncie chińsko-japońskim próbowano już tego rodzaju ataku i zdaje się nam, że bomby z zarazkami importowano z Europy — od naszego zachodniego sąsiada.

utworzenie Klubu Demokratycznego w Warszawie

W Warszawie utworzony został Klub Demokratyczny. Na czele komitetu stanął senator dr prof. Michałowicz. Grupować on będzie lewicę legionową i peowiacką. W Krakowie powstał również przy współudziale płk. Wojakowskiego i b. senatora Sinki analogiczny klub.

W związku z tą nową organizacją oświadczył prof. Michałowicz:

„Przyszłość leży przed obozem demokratycznym. Stopięćdziesiąt lat prawie demokracja ponosiła największe ofiary. Rządy zaborców wywoziły mózgi Polaków na Sybir, wyrzucały je poza granice kraju. Powstanie kościuszkowskie, legiony Dąbrowskiego, rok 1831, 1848, 1863 i 1905 — mózg Polski leżał za płotem, za granicami kraju, na emigracji. W Polsce mogli się ostać jedynie ludzie starzy i mali. Nie chleb nawet, chlebiczek dnia powszedniego, sklepik, straganik — był ich ideałem. Nie trybuna parlamentarna, lecz cukierenka i pokoik do śniadań. Gdzież mogła się wyrobić myśl demokratyczna? Czyż miała po temu warunki?

A pomimo to mamy potężny ruch ludowy, mamy potężny ruch robotniczy, mamy liczną inteligencję. Jeżeli siły ich są niedostrzegalne jeszcze dla każdego, to wina leży po stronie nieuważnych obserwatorów. Biegu historii odwrócić nie można. Proces krystalizowania się, proces powstawania nowej struktury społecznej jest procesem naturalnym.“

Co do roli inteligencji oświadczył prof. Michałowicz:

„Rola inteligencji jest rolą porządkową. W nowej strukturze, która się zarysowuje, inteligencja będzie musiała stanąć na punktach największego obciążenia. Minęły czasy, kiedy inteligencja mierzyła się ilością rzucanych słów na minutę, obecnie mierzy się ją ilością dokonanej pracy dla społeczeństwa i państwa. Do tej pracy inteligencja polska będzie się musiała rzetelnie przygotować. *Piękne hasła w gębie, a sobkostwo i lenistwo w czynie — to zaprzeczenie demokracji.“*

Wychodzimy z tym przeświadczeniem, że demokracja polska zbliża się do swego politycznego i organizacyjnego wyrazu. Jest już najwyższy czas: przegrupowanie ideowe zbliży milowymi krokami momen konsolidacji i czynu.

Konkordaty a państwo

Sprawa wawelska wciąż jątrzy.

Formy, jakie stosuje kler katolicki u nas, oraz ostatni zatarg między dwoma znanymi pisarzami, Rostworowskim a prezesem Sieroszewskim, jest charakterystycznym objawem nie tylko u nas, ale i w innych krajach. Ostatnio byliśmy świadkami skandalu i ulicznych bójek w Jugosławii, której ludność stanowczo opierała się konkordatowi z Watykanem. Przytoczymy historyczny zarys umów między Rzymem-Watykanem a poszczególnymi państwami. Traktaty te są dwojakiego rodzaju. Otóż mamy konkordaty, normujące całokształt uprawnień Kościoła w odnośnych państwach, a drugie — to umowy dotyczące misji, zakonów, bractw na terenie tych państw.

Najstarszym konkordatem był układ w r. 1122 między ówczesnym Papieżem a cesarzem rzymsko-niemieckim. Wynikł z tego długotrwały spór o tzw. inwestyturę. Po 300 latach odnowiono ten układ na skutek krwawych walk między poszczególnymi sektami. Po upływie dalszych 400 lat — w międzyczasie historia nie zna żadnych konkordatów — zawarty został konkordat z Francją. Było to w r. 1801. Następnie wojny napoleońskie doprowadziły do zawierania konkordatów a raczej do konwencji. Najdonioślejszym z tych czasów był konkordat zw. Bulla De salute animarum, regulujący sprawy Kościoła w Prusach. W Wirtenbergii i Badenii nie uzyskały te umowy mocy prawa.

W r. 1847 zawarto konkordat z Rosją, w r. 1848 i w r. 1881 z Portugalią, w r. 1859 z Hiszpanią, a w roku 1885 z cesarzem austr. Z powodu wybuchu wojny w r. 1914 nie doszedł do skutku konkordat z Serbią.

Nowa era w historii konkordatów przyszła po wojnie światowej. Najwięcej zawarł ich Pius XI i to z Łotwą, Bawarią, z Litwą, Polską w r. 1925. Czechosłowacja zawarła tymczasową umowę tzw. modus vivendi. Z samym imperium włoskim zakończono spór z Mussolinim w 1927 (Citta del Vaticano). W r. 1932 z Niemcami i Badenią a Austrią w r. 1934.

Następujące państwa dokonały najściślejszego rozdziału Kościoła od Państwa: Anglia, Belgia, Francja, Szwajcaria, Holandia, Węgry, Portugalia, Stany Zjednoczone Am. Półn. itd. Są to państwa rządzone systemem przeważnie demokratycznym (za wyjątkiem obecnych Niemiec). Państwa te nie naruszają uprawnień Kościoła w dziedzinie wiary.

W Jugosławii zatarg przybrał olbrzymie rozmiary. Rzucono nawet „klątwy“, po czym sprawę ratyfikacji przesunięto do następnej sesji parlamentu.

U nas sprawa skandalu wawelskiego skończyła się na zgłoszeniu sesji nadzwyczajnej i kilku protestach społeczeństwa. Potężny Sapieha dworuje i dalej jątrzy, szerząc ferment, zatargi i niezgodę. Ale czas robi swoje...

życie na wesoło

Jak wiadomo po pięciu dniach grozy bielsko-bialskiej, wspaniałe limuzyny, a w nich dostojni kapitaliści wrócili z zagranicy na łono swych pieleszy domowych.

Właściwie niepotrzebnie wyjeżdżali, gdyż majątki tych panów zostały nienaruszone. Między innymi wrócili przedstawiciele i właściciele firmy „B-cia Deutsch“. Polskie narodowe związki zbudowały im bramy triumfalne. U bram Bielska zgotowali im zorganizowani narodowo robotnicy owację.

Panowie Gawęda, Szostak, Pawłowski, Lustig a przede wszystkim Kloschek wygłosili przemówienia, a pan sekretarz Zajączek złożył u ich stóp wiązankę róż, zwracając się do swych chlebodawców i zwolenników tymi słowy:

Panowie!
Wy, którzy wiecznie z nami, mimo swojej wiary —
Nie doczekacie się nigdy narodowej kary!
Wiwat naród! Wiwat Deutsche — narodowi stróże!
Pokornie prosim Panów — przyjmijcie te róże.

Czytelniku! Zapłać zaległą i bieżącą prenumeratę!

co czeka Japonię

W ciągu ostatniego półwiecza Japonia połknęła Formozę i Koreę, strawiła Mandżuko, a teraz sięga już po północne Chiny. Ekspansja ta jest wyrazem siły Japonii. Czy tylko siły?

W mocy Japonii tkwią zarodki słabości. Do upadku Rosji carskiej przyczyniły się w głównej mierze uciśnione przez nią narody nierosyjskiego pochodzenia, które stanowiły 53 proc. ludności tego państwa. Podobnie w upadku Austro-Węgier odegrały rolę uciskane narody słowiańskie. Takie samo niebezpieczeństwo grozi Japonii: 65 milionów Japończyków, zamieszkałych na wyspach, ujarzmiło 55 milionów Koreańczyków i Mandżurów. I tak samo jak w Rosji, większość rewolucjonistów rekrutuje się z tych podbitych narodów.

Wewnętrzną walkę w Japonii przyrównać można do wyścigu, nieobliczalnego w skutkach. Jest to wyścig ewolucji duchowej i materialnej. Gdyby w tym kraju wybuchła rewolucja i sięgnęła w głąb stosunków japońskich, wówczas możnaby utrzymać prawdopodobnie pokój świata. Jeśli Japonia zdoła się opamiętać, jeśli powróci do swych granic i otworzy wrota wolności w terytoriach, jakie już posiada...

Słowem, gdyby Japonia poniechała swego pędu ku zgubie lub ku władzy nad światem, co będzie wcześniej lub później równoznaczne, wówczas mógłby zapanować spokój.

Japonia osiągnęła wielkość swą szybciej niż jakikolwiek inny naród na ziemi. Anglia, później Niemcy, a w końcu Japonia — wszystkie te państwa kroczyły tą samą drogą, marząc o „pokojowym" podboju świata, śniąc sen o wszechwładzy swego handlu. A potem przyszło przebudzenie. Rozwiał się sen o potędze, przyszła wojna, polała się krew... „Jakiż los czeka Japonię? Prawdopodobnie — krew i cierpienie, a to cierpienie będzie zarodkiem najcięższych wstrząsów, jakich biała rasa nie doświadczyła od czasów Dżyngis Chana. Wstrząsy te są nieuniknione.

A. Zischka.

O. STRASSER.

Hitler depcze na miejscu

Hitleryzm — to wojna.

Po nocy Bartłomieja 1934 r., po zbrojeniach 35 r., po marszu do Nadrenii w r. 1936, po goeringowskim planie gospodarki wojennej 1937 r. — nawet ślepiec widzi, że hitleryzm to wojna. Duże znaczenie mają czynniki psychologiczne — osoba samego Hitlera. Hitler bowiem nie chce być „jednym ze spadkobierców Bismarcka" — czuje się budowniczym Wielkich Niemiec, panem Europy. Dlatego właśnie wszystkie nadzieje, że Hitler stanie się „rozsądniejszy", są bezpodstawne! Wszystko, cokolwiek Hitler robi, to tylko środek do celu, a ten cel jest dlań tak święty, że każdy środek wydaje się dopuszczalnym.

Drugim czynnikiem jest młodzież. Jest jej w Niemczech 3 miliony. Nie posiada ona przyszłości gospodarczej. Hitler musi nareszcie coś z nią uczynić. Jeśli nie zużytkuje jej dla wojny, może ona stać się niebezpieczną dla reżimu.

Technika zbrojeniowa jest dalszą przyczyną wojennej orientacji. Ta technika rozwija się na świecie w tempie niezwykłym. W ciągu 5—10 lat broń jest przestarzała. Czyli, że jeśli Hitler nie zacznie wojny zaraz, bogatsze państwa za kilka lat będą posiadały broń lepszą, a dorównać im Niemcy już nie potrafią. Tymczasem sytuacja finansowa staje się bardzo poważną. Hitler wydał na zbrojenia do 40 miliardów marek. Co dalej? Dalsze trzymanie się na podobnym poziomie — to albo gigantyczne zadłużenie się, albo obniżenie poziomu życia szerokich mas. Już dzisiaj widzimy, że zarobki pozostają na dawnym poziomie, a ceny rosną; czyli że realne zarobki spadają. Podstawą reżimu jest demagogia. Niepodobna więc długo iść po drodze spadających zarobków.

A może zmniejszyć zbrojenia? Ale i ta droga jest niemożliwa, bo rozpocznie się ogromne bezrobocie. Wszak 70% zamówień we fabrykach, to zamówienia państwowe, przeważnie wojenne. Próba w ciągu 4-latki przejścia ze zbrojeń na „namiastki" będzie również bardzo droga.

W ten sposób teren dla gry Hitlera — między wojną a rewolucją — jest coraz węższy. Hitler próbuje grozić ruchem „na lewo", kieruje swe lewe skrzydło przeciw Schachtowi i ciężkiemu przemysłowi, grozi upaństwowieniem 40% akcyj przemysłowych, odebraniem zysków zbrojeniowych itd. Ale po nocy Bartłomieja 34 roku przesunięcie sytuacji na lewo stało się niemożliwym.

Pozostaje więc dreptanie na miejscu. Właśnie to Hitler dziś robi... Ale czy długo tak może? Nie! — i wówczas pozostaje jedno tylko wyjście: wojna!

oni chcą uchodzić za dźwignię wielkiej Polski

Trudno o paradoksalniejsze uroszczenie, niż to, że za dźwignię nowej i wielkiej Polski uchodzić pragnie obóz niewiadomszczyzny wraz ze wszystkimi swymi przybudówkami. Ten właśnie obóz, który całym swoim istnieniem co dnia i od wielu dziesiątków lat świadczy, że jest żywym zaprzeczeniem warunków, niezbędnych do pełnienia roli twórczej i odrodzeniowej.

Uroszczenie tym jaskrawsze, że istota endecji została poznana w drodze doświadczenia i historycznie określona w tym sensie, że będąc niewątpliwym uosobieniem reakcji, wyjałowionej z pierwiastków ewolucyjnych, skazana jest siłą rzeczy na zasilanie jedynie procesów gnilnych i rozkładowych.

Tym więc przede wszystkim tłumaczy się ponura treść dziejów endecji, wypełniona wyłącznie zarówno dziś, jak i w przeszłości zajadłą walką z żywiołami ewolucji, będącymi zarodkami nowego życia polskiego. Wypełniona wyłącznie walką z pokoleniami, które w czasie niewoli za warunek moralnego i politycznego ocalenia narodu uważały odzyskanie niepodległości, jako wstęp do rozbudowy wewnętrznej w kierunku wyzwolenia utajonych w nim twórczych sił społecznych.

Z samej natury rzeczy w ówczesnych warunkach bytu polskiego wynikało, że endecja, zajmując wrogą postawę wobec niepodległościowych, postępowych dążeń nowej Polski, stawała się przez to samo w jego prześladowaniach sprzymierzeńcem ciemiężców Polski.

Stąd z konieczności wynikał ujemny i wrogi stosunek endecji do oręża powstań, do legionów, występujących przeciw despotii moskiewskiej, a walczących pod hasłem Polski wolnej, Polski ludowej.

Któż może zapomnieć, że „obóz narodowy", ta rzekoma „dźwignia" wielkości Polski jeszcze w przededniu wskrzeszenia wolności na ziemiach naszych słał dziękczynne depesze do cara, zawierające zwroty, które pomimo upływu lat czyta się wciąż z wypiekami wstydu na twarzy?

mówią że...

P. PREZYDENT RZPLITEJ DOWIEDZIAŁ SIĘ O METODACH „PACYFIKACJI".

Przyjęcie kierownika Uniwersytetu Orkanowego w Gaci, p. Solarza, przez p. Prezydenta Rzplitej, wywarło w kołach rządowych silne wrażenie. P. Solarz przedłożył p. Prezydentowi dokumenty, wykazujące, jak w okręgach, w których przyszło do krwawych zajść w czasie strajku chłopskiego, przeprowadzono t. zw. pacyfikację. Dokumenty te mają swoją tragiczną wymowę. Dobrze się stało, że p. Prezydent Rzplitej je otrzymał. W okresie, kiedy w Sejmie o najważniejszych nawet wydarzeniach się milczy, kiedy prasa zmuszona jest milczeć nawet o wypadkach, o których prasa zagraniczna dudni, p. Prezydent Rzpitej oddzielony jest od ludności zaporą władz administracyjnych i policji i jest informowany co najmniej jednostronnie. Posłuchanie p. Solarza u p. Prezydenta było więc wydarzeniem ze wszech miar pożądanym. Podobno p. Solarz ma być w miesiącu bież. ponownie przyjęty przez p. Prezydenta.

MŁODZIEŻ O. Z. N. „DZIAŁA".

Płk. Koc powołał do życia Związek Młodzieży Polskiej. Podobno ta młodzież ma być w najbliższym czasie umundurowana. W ubiegłym tygodniu grupa tej młodzieży wpadła do lokalu redakcji „opozycyjnego" pisma „ABC" w Warszawie. Napastników było ze 30. Uzbrojeni w rewolwery i w kije, zaczęli oni bójkę z pracownikami redakcji; część ich niszczyła nakład gazety. Po walce, w czasie której padło kilka strzałów rewolwerowych, napastnicy zostali z lokalu usunięci. Trzech z nich zdołano zatrzymać i odstawić na policję. Po napadzie wręczono redakcji „ABC" urzędowy list od Związku Młodej Polski z powiadomieniem, że „napad został zorganizowany jako odpowiedź za stanowisko, zajmowane przez „ABC" wobec O. Z. N. Można się nie zgadzać ze stanowiskiem jakiegoś pisma, jednakże stosowanie wobec pisma argumentów takich, jakie zastosowała młodzież ozonowa wobec „ABC" godne jest najostrzejszego potępienia. W walkach prasowych nie wolno stosować argumentów pięści i rewolweru.

OTO DO CZEGO DOPROWADZA BIUROKRACJA.

26 sierpnia br. weszło w życie rozporządzenie rady ministrów z dn. 29 stycznia br. o dostawach i robotach na rzecz skarbu państwa, samorządu oraz instytucji prawa publicznego.

Wspomniane rozporządzenie zwiększa niepotrzebnie czynności administracyjne i wywołuje zwłokę w dokonywaniu pilnych a stosunkowo drobnych zakupów.

Obawy wypływają z tego, że rozporządzenie w jednolity i przy tym b. szczegółowy sposób normuje postępowanie władz samorządowych.

Przykładem może być fakt, że rozporządzenie określa nawet wygląd koperty, zawierającej ofertę i wygląd skrzynki, do której koperta ma być wrzucona.

Za nadesłane ogłoszenia redakcja nie odpowiada!

Zmiana rozkładu jazdy autobusów

Z dniem 4 paźdz. br. wchodzi w życie na liniach autobusowych firmy **J. MOLIN**, przedsiębiorstwo komunikacyjne w Cieszynie zmieniony rozkład jazdy, który do dotychczas obowiązującego wprowadza szereg zmian.

I tak: Na linii Skoczów—Katowice: dotychczasowe kursy ze Skoczowa o godz. 11.30 i 18.45 zostały przesunięte pierwszy na godz. 12.30, drugi na godz. 17.30. Dotychczasowy kurs z Katowic do Skoczowa o godz. 18.15 przesunięty został na godz. 17.00. Autobusy ze Skoczowa o godz. 8.30 i z Katowic o godz. 12.45 kursować będą tylko w dnie robocze, pozostałe zaś codziennie.

Na linii Skoczów—Istebna: wstrzymanych zostało szereg kursów i obecnie będą tylko czynne autobusy ze Skoczowa w kierunku Ustroń—Wisła—Istebna o godz. 7.20*, 8.30, 11.30**, 13.30, 14.30**, 16.30* (tylko w dnie robocze), 17.30 i 18.48**. Z Istebnej do Skoczowa czynne będą kursy o godz. 7.00, 11.10 i 16.10, z Wisły do Skoczowa o godz. 6.30, 7.30, 9.40, 11.40, 13.40, 15.40 i 16.40. Z Ustronia do Skoczowa autobusy tak jak z Głębców i dodatkowo o godz. 18.15.

Na linii Cieszyn—Ustroń obecnie kursować będą autobusy z Cieszyna o godz. 8.15, 11.15, 13.15 i 17.15, z Ustronia do Cieszyna o godz. 7.55, 12.05, 14.05 i 17.05.

Na linii Cieszyn—Bielsko: rozkład jazdy pozostał niezmieniony za wyjątkiem kursu ostatniego z Cieszyna i Bielska o godz. 21.00, który ograniczony został tylko do sobót, niedziel i świąt. W dnie robocze zatem autobus ten kursował nie będzie.

Zmienione rozkłady jazdy oraz bliższe informacje otrzymać można w biurach przedsiębiorstwa i wprost u obsługi autobusu.

Kursy oznaczone * kursują tylko do Ustronia, oznaczone ** kursują do Wisły-Głębce, pozostałe kursują aż do Istebnej.

rzeczy praktyczne i ważne

UMORZENIE UBOCZNYCH NALEŻNOŚCI SKARBOWYCH.

Dotychczas zdarzały się przypadki ściągania przez urzędy skarbowe kosztów egzekucyjnych nawet wtedy, gdy były dowody, że zaległość podatkowa nie istniała. Także wówczas władze nieprawnie obciążały podatników kosztami egzekucyjnymi, gdy płatnik wnosił odwołanie z powodu nieprawnego wymierzenia podatku. W tych przypadkach mimo uchylenia wymiaru na skutek odwołania władze nie umarzały kosztów egzekucyjnych.

To krzywdzące dla płatników i niezgodne z zasadami słuszności stanowisko władz skarbowych ulegnie zmianie na skutek definitywnego rozstrzygnięcia tej sprawy przez Najwyższy Trybunał Administracyjny, który w wyroku swym z 10 II 1927 (l. r. 9858/34) wypowiedział następującą zasadę prawną:

„Umorzenie należności podatkowej z tytułu braku obowiązku podatkowego obejmuje z samego prawa wszystkie należności uboczne, związane z tą należnością".

Jeżeli zatem w konkretnym przypadku wymiar został uchylony i płatnik od obowiązku podatkowego w danym roku zwolniony, to tym samym władza nie jest uprawniona do pobrania względnie zatrzymania pobranych kosztów egzekucyjnych.

W myśl art. 125 Ordynacji Podatkowej sumy nadmiernie lub nienależnie wpłacone w podatkach, dodatkach od zaległości, grzywnach lub kosztach egzekucyjnych muszą być zaliczone na poczet innych płatnych należności podatkowych płatnika, a w ich braku — zwrócone gotówką. Płatnik może każdego czasu, bez ograniczenia terminu, upominać się o zwrot gotówkowy lub zaliczenie nieprawnie pobranych kosztów na poczet bieżących należności podatkowych. **Pisemne podania o zwrot nadmiernie lub nienależnie pobranych należności podatkowych, zarówno głównych jak i ubocznych (kosztów), są wolne od opłaty stemplowej.**

Wydawca: Komitet Wydawniczy „Na Straży". — Redaktor odpow.: Wolicki Stanisław, Cieszyn, hotel pod „Złotym Wołem". Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.